

POŻAR W STRAŻY

Polscy strażacy mają przepracowane blisko 10 mln nadgodzin. Należy im się ponad 3 tys. lat wolnego! I co? Nic. Wolnego nikt nie chce im dać

LESZEK KOSTRZEWSKI
PIOTR MIĄCZYŃSKI

Albert Sitarek z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 9 w Warszawie przed powodzią miał 300 nadgodzin. Po powodzi będzie ich miał być może i 400.

Za nadgodziny należą mu się dwa miesiące wolnego. Ale strażak nie ma szans, by je odebrać. - Ktoś pożary przecież gasić musi - słyszy.

Komenda Główna Straży dusi się pod lawiną nadgodzin. 30 tys. wszystkich polskich zawodowych strażaków wyrobiło ich w latach 2006-09 aż 8,5 mln. Razem z tegoroczną powodzią liczba ta może dojść do 10 mln! Dokładnych danych jeszcze nie ma.

Strażacy powinni za nie odebrać ok. 45 tys. miesięcy wolnego, czyli... 3750 lat! To niemożliwe - trzeba by całą straż w Polsce zamknąć na półtora miesiąca. Strażacy rekordziści powinni od razu mieć wolne przez siedem miesięcy.

Związki zawodowe biją na alarm. - Czy panowie sobie wyobrażają pracę przez ponad pół roku bez pieniędzy? Czy to możliwe w prywatnej firmie? - denerwuje się Robert Osmycki, przewodniczący Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”.

Ustawa o straży przewiduje rozliczanie wszystkich nadgodzin w ciągu pół roku. Ale nikt tego nie kontroluje.

- To pusty przepis - mówi Puchalski.

Gdzie jest Inspekcja Pracy? - My strażaków nie sprawdzamy, oni nie podlegają, jak i inne służby mundurowe, pod nas, mają odrębne przepisy - wyjaśnia rzecznik Państwowej Inspekcji Pracy Danuta Rutkowska.

Skąd cały problem? Przed wejściem Polski do Unii strażacy nie mieli wyznaczonych tygodniowych norm pracy. Od 2005 r. obowiązują ich 40-godzinny tydzień pracy.

A ponieważ strażaków jest o 3-4 tys. za mało, nadgodziny zaczęły biec jak szalone.

ZA MAŁO STRAŻAKÓW

45 dni

Na tyle trzeba by zamknąć całą straż pożarną w kraju, by zlikwidować nadgodziny strażaków

3-4 tys.

Tyłu strażaków brakuje w Polsce

Tymczasem Stanisław Rybicki, zastępca dyrektora Biura Kadr i Organizacji Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, ostrzega: - Liczba nadgodzin będzie rosła. Trzeba coś z tym zrobić.

- Skoro nie chcą nam dać wolnego, niech dadzą rekompensaty - proponuje Puchalski.

Według związkowców sprawę rozwiązałoby 90 mln zł w ciągu dwóch lat. Byłoby i na wypłatę bieżących nadgodzin, i na rozliczenie starych.

Prawo nie pozwala jednak wypłacić strażakom rekompensat za nadgodziny, w przeciwieństwie choćby do policji. - To ewidentna luka prawna - dodaje Robert Osmycki z „Solidarności”.

Inne rozwiązanie to zaliczenie nadgodzin do stażu emeryckiego. Dzięki temu strażak odchodzący ze służby dostawałby wyższą emeryturę.

Co o tym wszystkim myśli MSWiA, któremu straż podlega? Małgorzata Woźniak, rzeczniczka resortu: - Analizujemy różne rozwiązania. Chcemy m.in. jeszcze w tym roku zmienić organizację pracy strażaków. Do wsi i małych miasteczek na akcję jeździłoby głównie strażacy ochotnicy. To odciążałoby pracę zawodowych strażaków i zmniejszyło nadgodziny.

- To mało realne - mówi Marcin Rogalski z ochotniczej straży w miejscowości Zareby koło Makowa Mazowieckiego. - My możemy pomagać zawodowym strażakom, ale nie samodzielnie wyjeżdżać do większych pożarów. Przecież nie mamy na to pieniędzy, sprzętu. Kto to wymyślił?

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, w Komendzie Głównej Straży Pożarnej pojawił się jeszcze inny pomysł, aby strażakom z niewielkim stażem skrócić urlop wypoczynkowy. Dziś każdy ma 26 dni urlopu podstawowego i 18 dni dodatkowych za pracę w akcjach ratunkowych. Skrócenie dotyczyłoby tych ostatnich.

Dzięki temu mieliby mniej nadgodzin, bo wykorzystywaliby je w miejsce odebranego urlopu.

- No, niech tak dalej kombinują. Już widzę te tłumy, które przyjdą do pracy w straży - kpi Puchalski.

O rozwiązanie zapytaliśmy honorowego szefa ochotniczych strażaków Waldemara Pawliaka. Ale nie odpowiedział. ●